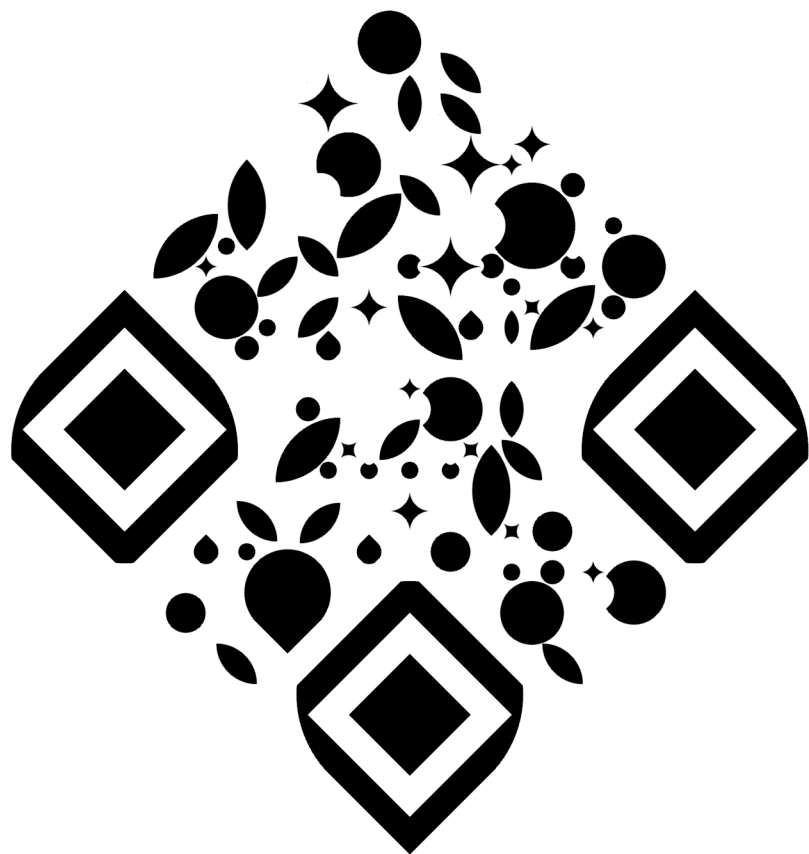




mogę ten
przeskrzew
przejrzysty
od wiatru?

poezzin.pl

Poezzin — IX 2022

— Grzegorz Michał Baran

= Nifo, Chmura

Mandarynki

Wyróżniam zasadniczo trzy typy mandarynek:
podeschle — nieco słodsze, lecz bez soku;
optymalne;
i te dziwne.

Nie wiem, jakie mieliście doświadczenia z mandarynkami, ale mam nadzieję że wiecie o które mi chodzi. O te, które choć nie jakoś bardziej suche od optymalnych, smakują jednak inaczej. Czy leży to w ich naturze, czy to stąd, że ktoś je obił — nie wiem, warto byłoby się którejś spytać. Choć ludzie na dużo prostsze i mniej osobiste pytania często odpowiadają mi milczeniem w nieskończoność, a co dopiero mandarynki.

Od kiedy pamiętam, z tym ich dziwnym smakiem kojarzyła mi się jedna rzecz: mieliśmy w domu starą talię kart, taką z ładnie narysowanymi figurami. Wśród nich była dama, bodajże pik, która miała na rysunku białe rękawiczki. I te mandarynki smakowały dla mnie dokładnie tak, jak wyglądały te rękawiczki.

Mogło mieć to związek z wersem *ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie*, włożonym przez Jacka Kaczmarskiego w usta carycy Katarzyny, który to poznałam znacznie wcześniej, niż dowiedziałam się w jaki sposób dotyk mógłby budzić obrzydzenie, czy też — jaka właściwie była rola społeczna kochanka.

Bycie kochankiem zwyczajowo nie niesie ze sobą za dużej odpowiedzialności. Natomiast za mandarynkę to ja jestem odpowiedzialne, i to już od kiedy ją wezmę, a co dopiero gdy już ją obrałam, spróbowałam i zdążyłam zauważyć, że to ta dziwna. Stąd nie pozostawało mi nic innego, jak się z tym pogodzić i zjeść ją jak gdyby nigdy nic, a potem sięgnąć po kolejną, żeby jeżeli zakończyć, to na optymalnej.

A w kwestii odpowiedzialności — jaki właściwie jest sens wbijania goździków w mandarynki? Rozumiem że ma być ładnie i w ogóle, ale co potem? Jeżeli mandarynki mają być potem zjedzone, to co z goździkami? Jeżeli goździki mają się na coś przydać — na co przyda się na raz taka ich ilość? Czy zamoczone w mandarynkowym soku mogą tak po prostu zostać odłożone z powrotem do słoika i nic im się nie stanie?

Chciałoby wiedzieć, że nic im się nie stanie, że pozostaną bezpieczne i niezsmarowane. Lubię mieć nadzieję że ludzie są rozważni i odpowiedzialni, bo może dzięki temu nie stanie im się krzywda, kiedy to ja podejmuję decyzje godne zeszcłej mandarynki.

*za późno

miałem napisany wiersz *ostatni śnieg* o tym że rzeczy jak się zaczynają to wszystko widać a jak się kończą to widać dopiero gdy ich nie ma miały być zawsze tu były a nie ma nie był wiersz taki znowu dobry, nie wiem czy tak znowu do mnie trafił

tam musiało być tak zimno, jeszcze ten wiatr choć wiem że to zimno tyle aż nie znaczy a może też rezonować tak bardzo z tym co w środku co może nie zawsze da się dokładnie nazwać ale da się skwantyfikować jako nieznośnie za dużo

przewidziane i wyczekiwane światła coraz większe może nawet bez hałasu bo w końcu ten wiatr

chwila
a potem już nie

i czym wobec tego mój znany lekki chłód?

później rzeczy których nie udało się wcześniej ale co po nich to już tylko ku pamięci

ci którzy coś wiedzieli nic przedtem nie zrobili tym mniej którzy nie wiedzieli lub wierzyli że wiedzą inni a może: zrobili!, każdy ile mógł ale co można było zrobić na co mieć wpływ

tylu zrobić nie zdążyłem
ale nie uważam że byłem zbyt wolny, po prostu było to niespodziewane

i już nie zdążę, może najwyżej do kogoś innego w przyszłości będę o pięć procent szybszy wciąż jednak podobnie obciążony nie chcąc się narzucać powolny

koniec, i co? nie mój. a zamieniłbym.

—pamięci P.N.

()owoce leśne

Mają tu jeżyny o smaku smaku jeżyn!

Nie mają, mam ja! To za ten papierek z plastiku który Ci zabrałam, Tobie lepiej bez. Bez czarny białe kwiaty, chodziłam przez bzenny skwerek do dwóch razy w dzień, tam była też latarnia, jak z Narnii choć nie myślałam o tym wtedy.

Lecz nie tylko bez. Mlecz, najpierw żółty i zielony potem zielony i powietrze. Być powietrzem też tak wzlecieć. Jestem chmurą, a może i modrzewiem. Na drzewie wiewiórki skaczą nie wiem skąd i po co, one wiedzą. Kiedy ja nie wiedziałam, kopczyk jagód na liściu na kamieniu: jeszcze ten jeden krok, jeszcze to jedno drzewo. Jeszcze jedna dolina prostopadła do tej doliny, wrażenie że to już za nią. Po co szczyt kiedy jest słońce, a po co mi słońce skoro może być szczyt. Nie wiem, nikt zaraz mnie nie złapie by zapytać *dokądś ty zalas*, jakby wiedząc. Nie *za las*, chcę tu zostać!

Kto określa które są owoce leśne, czy z ich smaku da się wyodrębnić smak jednych, niekoniecznie nawet leśnych, malin? Moim kolorem jest teraz malinowy, choć myślałam że będzie czarny, jak jagody czarne które są ciemnofioletowe, a liście i tak żywo zielone choć i fioletowe, i sucho cieplutko brązd. Czy mogę się odróżnić i być którymkolwiek z nich?

*wiatar

wiersz
wionie stąd

do was, do każdego ciebie, wiesz?
przyjdzie przesunie chmury za nimi więcej? znów więcej
skąd więc wiemy że słońce jeszcze jest?
wierzysz że to noc tylko? skąd wiesz?

już nie cichy i ciepły
uderza pcha
ze sobą więc nie wie gdzie
nadchodzi nagły nieoczekiwany
gdyby zamarzł — siecią igieł nie miękkich kryształów

jak się odnaleźć kiedy wokół
i wewnątrz taki sam
pozostaje skupić się całą objętością w swej powierzchni
sprężenie adiabatyczne tak gorąco to nie szukane ciepło
wybuch koniec.

ciepły podmuch którego lepiej by nigdy nie było
nagle wszystko pode mną też staje się jasne
tak jak w górze

plonne my
już popioły

życie tym co jeszcze stoją
gratulacje
tym którzy jutro wstaną

świt — deszcz — burza — tęcza — rzeka

zerwał
byrzec że wie
i rzekwjezior poruszał.
przywzwał własny cień
bi już nie
wienie

ta fala
staje flą
i szaro
płasa ją
eszs

ziela wzmodź one
igły konicz krąple
ślii—at
chliód
ślii—ak ka-kja-tślia

spod
bania

znadrzew
poziomugły

doświi—at-czam
i on oświi—at ta-tja-ćja-cja-czja

już
niebanienocy

z dołu konicz:
góry!
szarychmur odsłońcie?
a gdzie!
błrzysk
wzrywa
eżż
uderza wrze woda
rzyy—aw
dźdrzyy

i omarżł
zamlarł
eszs
eśś
ee
i jaś nie
ee
szarychmur odsłońcie.

nadnieszarym
niemie
koloru-koloru-koloru
krągnie
bo znów w nim
więcjsłońce!
wień—czy
wyświi—at
tja!

niewartknā, a na przestraw trwa
między onim i mną
dźliejąc na pól

niemost ją przeiśćj mnie
na drugie pól
nieprzemoknie

płynmę
ma
mnie
na drugi brzeg
mam
i nowy przeskrzew traw